

WŁODZIMIERZ ZI BA

WOKÓŁ PYTANIA O KONDYCJĘ FILOZOFII

Józef Ni nik *Arbitralno filozofii*. Warszawa, IFiS PAN,
1999, 115 s.

Kondycję współczesnej filozofii przyrówna by mo na do nie najmłod-
szej ju kurtyzany siadaj cej przed lustrem z zatroskanym obliczem i pytaj-
cej sam siebie „Czy jestem jeszcze atrakcyjna? ”. Ró nie mo na ujmowa
konceptualnie dzieje filozofii. Jednym z kluczowych uj byłoby esencjalne
pytanie o jej przedmiot, o to, co bada sama filozofia. I tak, dokonuj c by
mo e nadmiernej symplifikacji, najpierw badała sam byt, potem poznanie,
metod , a ju od całkiem niedawna bada sam siebie. Charakterystyczny dla
filozofii, od zarania jej dziejów, symptom takiej refleksji współcze nie ra-
dykalnie zwi kszył swe nat enie. St d te naj wie sze dzieje filozofii na
miejscu *philosophia prima* umieszczaj sam metafizyki . Ksi eczka Jó-
zefa Ni nika idzie tym wła nie tropem, wzbogacaj c zasoby filozoficznej
metarefleksji nad swoj to samo ci .

We *Wst pie* Ni nik pisze, e współczesny kryzys filozofii, ró norako
proklamowany jako jej „koniec” b d odmawianie jej jakiegokolwiek szcze-
gólnej roli w kulturze, jest kryzysem to samo ci tej dyscypliny. Kłopoty
to samo ci filozofii id w parze z ekspansj antyfundamentalizmu episte-
mologicznego. Spór wokół fundamentalizmu epistemologicznego zakładał,
i o specyfice filozofii i jej roli w kulturze stanowi jej misja ugruntowania
wiedzy. Filozofia miała stworzy całkowicie suwerenne i niepodwa alnie
pewne jej podstawy. B d c fundamentem naszej wiedzy, a szerzej kultury,
filozofia dawała nadzieję na pojednanie rozmaitych uj , doktryn i j zyków,
je li tylko pozwalały one na zachowanie to samo ci funkcji. Ujawnienie
bezsilno ci filozofii w sprawie fundamentu wszelkiej wiedzy pozbawiało j
to samo ci. Ni nik pyta: czy jednak identyfikacja tej funkcji była trafna?
Niew tliwie poszukiwanie fundamentu, punktu archimedesowego zaprz -
tało filozofów przez tysi clecia. Jednak było ono, zdaniem Ni nika, wtórne
wobec funkcji bardziej pierwotnej, mianowicie od „zapewnienia spójno ci
ludzkiego uniwersum symbolicznego”, której to funkcji filozofia nie jest
w stanie z siebie zrzuci , gdy tylko ona mo e temu zadaniu sprosta . „To
wła nie filozofia jest w stanie stworzy , moc swoich arbitralnych aktów,
punkty orientacyjne nieodzowne do skutecznej konstrukcji lub rekonstruk-

cji symbolicznego wiata” (s. 9). Mimo, i trudno dzi kwestionowa stanowisko antyfundamentalizmu, to jednak wyja nienia wymaga pochodzenie podstawowej struktury sensu, na której jakakolwiek wiedza mo e wyrosn . Zdaniem Ni nika, takie struktury sensu „wyrastaj z arbitralnych aktów twórczych filozofii” (s. 9).

Rozdział I: *Filozofia jako nauka cista. Koniec pewnego marzenia*, to analiza ewolucji pogl dów Edmunda Husserla na natur filozofii. Od koncepcji filozofii jako „nauki cistej” z roku 1911 wyra onej w *Filozofii jako nauce cistej* a po porzucenie tego programu w *Kryzysie europejskiego człowiecze stwa a filozofia* wydanym w 1935 r., gdzie Husserl dopuszcza ju „filozofii jako historyczny fakt zwi zany z epok ”. W kontek cie tego Ni - nik stawia pytanie, czy te aspiracje s porzucane, poniewa s one nieuzasadnione, czy te nierealistyczne jest oczekiwanie, e uda si je zrealizowa .

Ewolucja pogl dów Husserla ma by tu ilustracj wspieraj c tezy socjologii wiedzy głasz ce, i kontekst społeczny, w tym do wiadzenie historyczne, w istotnym stopniu kształtuj nasze pogl dy, a nadto ma wskaza , i to ju u Husserla znale mo na zał ki my li „o tego rodzaju kreatywno ci, który znalazł wyj tkowy wyraz w filozofii i który jest okre lany jako arbitralno filozofii” (s. 28). Dlatego te nale y zrezygnowa z filozofii jako nauki cistej, gdy nie sposób zrezygnowa z jej funkcji wiatopogl dowej, której niezbdno potwierdziły losy Europy - to jest kluczowa teza tego rozdziału, któr Ni nik przypisuje Husserlowi, cho podkre la, e Husserl nigdzie nie sformułował takiej my li wprost.

W rozdziale II, *Współczesny status filozofii* autor mówi, e pytanie o aktualny status filozofii zawiera ju ukryt przesłank relatywizuj ca go do czasu. St d te , d c do okre lenia współczesnego statusu filozofii, nie mo na unikn pytania, na czym zasadza si jedno filozofii w sytuacji historycznych zmian jej „paradygmatu”? Podkre la te Ni nik, e pytanie o „status” nale y nie tyle do „wewn trznej” charakterystyki filozofii (metafilozofii), co do jej „socjologii”, socjologii wiedzy. Pytanie to jest sprawa no ci tez filozoficznych. A ta dla Ni nika Jest ci le zwi zana z jej społecznym subiektywnym, historycznie i kulturowo uwarunkowanym postrzeganiem, jak i teoretycznym pogl dem na to, czym filozofia ma by ” (s. 32). Problem wa no ci tez filozoficznych jest z kolei ci le zwi zany z zagadnieniem to samo ci filozofii. Tak oto rodzi si pewnego rodzaju sprzeczno , bo jak wa no tez filozoficznych mo e zale e , z jednej strony, od zmiennego historycznie i kulturowo statusu filozofii, a z drugiej, od jej to samo ci rozumianej jako taka charakterystyka, która pozostaje trwała?

Rozwi zanie kluczowe dla całej ksi eczki Ni nika głosi, e to funkcja filozofii, a nie specyfika jej form „doktrynalnych” przes dzaj o jej to samo ci. Zmienny bywał status samej filozofii, ale nie „pierwotna funkcja”,

która była niezmienna, choć nie zawsze bywała u wiadamią. „Funkcja ta to zapewnienie spójno ci symbolicznego uniwersum człowieka i w ten sposób ufundowanie, a następnie gwarantowanie koniecznego sensu. Sensu rozumianego jako podstawowa kategoria naszego dyskursu, jak i oczekiwana przez nas wła ciwo naszego wiata. Tote filozofia narodziła si wraz z „wynalezieniem” sensu, rozumu, prawdy i dobra, b d c u swych pocz tków rdłem symbolicznego wymiaru ludzkiego wiata w ogóle” (s. 35). Status filozofii to sposoby realizowania tej funkcji, sposoby przes dzone przez jej społeczne, kulturowe i intelektualne otoczenie. St d te filozofia pozostała sob mimo dramatycznych niekiedy zmian jej paradygmatu. Inne czasy wymagały innych rodków filozoficznej ekspresji. W tym kontek cie nawi zuje Ni nik do Diltheya, pojmuje cego filozofii jako wiatopogl d.

Rozdział III, *Arbitralno i sens*. Filozofia pojmwana jako epistemologia, czyli poszukiwanie wiarygodnych, pewnych ródeł poznania, zdaniem Ni nika, to nic innego jak wyraz arbitralno ci filozofii. Jednak e porzucenie epistemologii, fundamentalizmu we współczesnej filozofii nie uchyla jednak pytania o wa no tez filozofii. Tymczasem pytanie o prawomocno filozofii niekoniecznie musi by daniem jej „ugruntowania”, a jedynie wyrazem dociekliwo ci w sprawie pochodzenia jej tez, pytaniem o rdła wa no ci albo prawomocno ci filozofii. Jest to pytanie o genez podstawowych poj dyskursu filozoficznego, a tak e o racje dla rozmaitych form filozoficznego j zyka. „Filozofia została zbudowana na zrbach poj ciowych ukształtowanych arbitralnie i równie arbitralnie powstaj w jej ramach nowe j zyki” (s. 57). Arbitralno tradycyjnje, to zarzut o bezpodstawno ; oznacza albo lekcewa enie przyj tych wcze niej zało e , albo rozmijanie si z zasadami logiki b d te nie liczenie si z sensem całego wywodu. Arbitralno dla Ni nika to sytuacje „logicznie pierwotne” jako czynno ci polegaj ce na intelektualnym fundowaniu: dyskursu, j zyka, struktury sensu. „Logicznie pierwotne” sytuacje wymagaj od człowieka szczególnej kreatywno ci, polegaj cej na tworzeniu nowych punktów orientacyjnych dla ludzkiego uniwersum symbolicznego, gwarantuj cych now struktur sensu. „Struktura sensu” to taki zbór poj i ich wzajemna zale no logiczna, które zapewniaj zrozumiało formułowanych za ich pomoc przekazów. Cało ci , do której odnosi si „struktura sensu” s wła nie „przekazy, a wi c zło one komunikaty j zykowe, a nie po prostu zdania, bo dopiero na poziomie przekazów znajduje swój wyraz dyskurs. To wła nie struktura sensu przes dza typ dyskursu.

Historycznie filozofia jest to sama z narodzinami kategorii poj ciowych, które dopiero wyznaczyły drogi ludzkiej my li. Poj takich jak byt, poznanie, prawda, rozum, to samo itd. Przyj cie tych kategorii było w tym sensie arbitralne, e nie zasadały si one na adnych istniej cych przesłankach, ani nie były one jedynymi mo liwymi kategoriami. Wskazuj na to dalsze dzieje

filozofii, a tak e odmiennie ci filozofii powstałej w innych kontekstach kulturowych ni europejski (s. 60). St d te filozofii nie da si ani unikn , ani zast pi innym typem dzia łano intelektualnej i dlatego człowiek nie jest w stanie oby si bez filozofii, bowiem sytuacje rozpoznawane jako „logicznie pierwotne” s cz ci ludzkiej kondycji uwikłanej w dialektyk ci g ło ci i zmiany. Ka de naruszenie ci g ło ci wymaga nowych pocz tków i nowych ródeł. Arbitralno filozofii nie ma, nie mo e mie i nie wymaga adnych racji zewn trznych wobec filozofii. Jest ona faktem tak pierwotnym, jak pierwotne s sytuacje okre lane jako „logicznie pierwotne”. Czyli arbitralno-

filozofii to nie tyle co odst pienie od wcze niej przyj tych regu ł my lenia, to nie dowolno czy woluntaryzm, rezygnacja z dyscypliny i logiki w rozumowaniu, ale wprost przeciwnie, to wła nie arbitralno ci filozofii zawdzi - czamy podstawy sensu, w tym i regu ły oraz dyscyplin my lenia. W rozwoju ludzkiej my li to wła nie konfrontacja z przygodno ci , pisze Ni nik za Habermasem, wymagała arbitralnych decyzji symbolicznych okre lanych jako poj ciowe wynalazki.

Rozdział IV, *Idea racjonalno ci a współczesny status filozofii*, to dyskusja z ide racjonalno ci, która, przynale c do fundamentalnych warto ci, nie ma jakiego uniwersalnego znaczenia przedmiotowego. W dyskusjach po - wi conych racjonalno ci brak rozró nienia mi dzy sam ide racjonalno ci i formami jej urzeczywistnienia. Cenno idei racjonalno ci zasadza si na jej jedyno ci i niezmiennie ci. Ale idea racjonalno ci, jak sadzi Ni nik, to martwa metafora. Proponuje odrzuci ide racjonalno ci ze wzgl du na iluzoryczno jej walorów heurystycznych i sensotwórczych, oraz niebezpiecze stwa zwi zane z jej absolutyzacj . Za obstawanie przy idei racjonalno ci przy równoczesnym braku po ytków z niej, to jedynie uległo wobec naszego nawyku j zykowego, przyzwyczajenie osadzone w okre lonym dyskursie. Sens, rozum, racjonalno , prawda, poznanie s punktami orientacyjnymi ludzkiego, symbolicznego wiata, przy tym s to poj cia b d ce ludzkim i tylko ludzkim wytworem. Racjonalno to sposób naszego radzenia sobie z przygodno ci (za Habermasem) i w konsekwencji podsta- wa naszego symbolicznego uniwersum.

Pierwszy krok do nowej struktury ludzkiego wiata to dostrze enie arbitralno ci dotychczasowego wiata. Opór przeciw podwa aniu naszych dotychczasowych punktów orientacyjnych jest wbudowany w nasz obecny wiat. W wietle tego postmodernizm jest kolejnym wyzwaniem dla ludzkich mo liwo ci autokreacji.

Rozdział V, *Ideologiczny wymiar filozofii*. Filozofi mo na postrzega , obok religii i pewnych form my li politycznej, jako swoisty rodzaj ideologii odsyłaj cy do wspólnego tym dziedzinom mechanizmu jednej z odwiecznych cech człowieka, a mianowicie jego potrzeby absolutu. Nawi zuje tu

Ni nik ponownie do Diltheya, dla którego religia i filozofia s formami wiato-
topogl du. Wykorzystuj w tym celu t sam operacj symboliczn , czyli od-
nosz do pozycji absolutu idee: np. ide Boga, albo ide Rozumu albo Hi-
storii. W tym sensie wszystkie 3 s formami ideologii anga uj cymi intelekt
(filozofia) ludzk emocjonalno (religia) albo intelekt i emocjonalno
(ideologia).

Rozdział VI, *Filozofia a wiedza społeczna. O niektórych zwi zkach filo-
zofii i socjologii*. Filozofia odzwierciedla zmienny kontekst i rozmaito
problemów człowieka w zale no ci od miejsc i czasu. Ta „okazjonalno ” fi-
lozofii znajduje wyraz w wielo ci doktryn, j zyków i stylów filozofowania.
Równocze nie jednak funkcja tej dyscypliny pozostaje niezmienna, gwaran-
tuj c jej to samo . Socjologia wraz z filozofii w podobny sposób odpowia-
daj na ludzk potrzeb rozumienia, w tym tkwi ich pokrewie stwo. Zale
no pomi dzy filozofii a socjologii jest dwustronna: ródłem nowych
idei w socjologii jest filozofia, najwi ksze kontrowersje teoretyczne i meto-
dologiczne socjologii zostały wniesione do niej przez filozofii . Z drugiej
jednak strony, bez socjologicznej perspektywy nie sposób zrozumie ten-
dencji obserwowanych we współczesnej filozofii.

„Stan filozofii ko ca XX wieku jest nie tyle odbiciem kryzysu filozofii,
jak sugerowałyby tytuły licznych publikacji zapowiadaj cych jej koniec, ile
kryzysu współczesnej cywilizacji” (s. 106). Najwa niejsze pytania zaprz ta-
j ce filozofów współczesnych prowadz do kwestii wyra anych przez poj-
cia relatywizmu i racjonalno ci. Niemal powszechne jest przekonanie, e
jakikolwiek relatywizm nie daje si teoretycznie uzasadni , to nie sposób po-
prostu go odrzuci . W ród prób radzenia sobie z t sytuacj najwa niejsze
miejsce zajmuje kontekstualizm.

W *Uwagach ko cowych* mamy podniesion raz jeszcze zasadnicz tez
tej ksi eczki, e to samo filozofii zasada si na jej kulturowej roli.
„Realizuj c t funkcj filozofia tworzy podstawow struktur sensu oraz
wyznacza horyzont naszego dyskursu, co pozwala na ukonstytuowanie sym-
bolicznego uniwersum o niezbdnej spójno ci” (s. 111). Jednak ludzki wiata
ci gle podlega rekonstrukcji, a jego spójno bywa ci gle naruszana. Mi dzy
innymi za spraw poznawczej aktywno ci człowieka i zwi zanych z tym
przemian jego rodowiska. Filozofia jest takim mechanizmem naprawczym
spójno ci ludzkiego wiata rywalizuj cym w pełnieniu tej funkcji z my-
leniem potocznym oraz my leniem mitycznym. Skutecznie w realizowaniu
swej podstawowej funkcji zawdzi cza filozofia swojej zdolno ci do arbitral-
nych aktów twórczych. Teza o arbitralno ci filozofii, cho narusza nasze
przyzwyczajenia j zykowe, to jednak bez „pierwotnej arbitralno ci” zaist-
niałej u pocz tków filozofii nie sposób w ogóle wyja ni istnienia naszego
symbolicznego wiata, a zwłaszcza powstania podstawowych kategorii po-

jiowych, które sprawiają, że nasz dyskurs wyraża określony ład, odbierany przez nas jako sens.

Na koniec Ni nik pyta, czy są jakieś granice arbitralności filozofii? Jak arbitralność ta ma się zwłaszcza do filozoficznej tradycji? Gdyby aktywno filozoficzna była całkowicie zapożyczona w tradycji i gdyby dało się wskazać jakikolwiek czynnik, którego filozof w swej aktywności twórczej nie może zlekceważyć, to to, co nazwane jest tu arbitralnością, by nie było. Na te pytania jednak odpowiedź może być, jak sądzi Ni nik, socjologia wiedzy. Najogólniejsza odpowiedź, jak daje, to: wpływ kontekstu na idee filozofii jest najczęściej poza wiadomym wyborem. Ponadto, trudno utrzymać, że jakiekolwiek z tych idei były jedynymi z możliwych. Nawet samo pojęcie „statusu filozofii” ma oddawać fakt, iż filozofia jest swoistą reakcją na „kontekst”. Poza tym decyzje teoretyczne filozofów bywały arbitralne, choć może jest to arbitralność „ułamkowa” (s. 114).

Na koniec chciałbym pozwolić sobie na kilka uwag pod adresem recenzowanej książki. Fundamentalną kwestią jest tu pytanie, czy ten metaopis, tj. określenie statusu filozofii jako „arbitralne akty twórcze” jest arbitralny? Jeżeli tak, to mamy tu wewnętrzny sprzeczność, ale ten zarzut formalny nie jest chyba najwłaściwszy.

Nie mniej jasną jest teza socjologii wiedzy głosząca, iż kontekst społeczny, w tym doświadczenia historyczne, w istotnym stopniu przesądza o naszych poglądach (s. 26). Czy znaczy to, że przede wszystkim społeczne (Baconowskie złudzenia, idola) pełni rolę założenia w jakimkolwiek dyskursie filozoficznym, i w tym sensie wyznaczałyby określone tezy filozoficzne, czy te byłyby one próbierzem pojęcia, znaczenia pojęcia filozoficznych? Raczej nie. Brak tutaj jakiegokolwiek wyjątku w tej kwestii.

Piszcie, że jesteśmy zmuszeni zrezygnować z ideału filozofii jako nauki ścisłej (s. 29), autor sugeruje, że jest to pewien ideał, postulat, albo nawet mrzonka zdemistyfikowana kompletnie przez współczesną wiadomośnią anyfundamentalistyczną, ponadto nie jest to funkcja konstytuująca filozofii na przestrzeni całej jej historii, za tym co, jego zdaniem, jest filozofii właściwe to rola wiatopogrodu, w której to roli nic nie jest w stanie jej zastąpić. Strategia tu zastosowana zdaje się nam mówić, iż fakty, dzieje filozofii narzucają sugestie, iż włącznie roli wiatopogrodu nie da się filozofii pozbawić, co może nauczynić z jej funkcji poszukiwania pewności. Pojawia się jednak pytanie: czy tych dwóch funkcji nie dałoby się połączyć, uzależnić od siebie? Ni nik musi to przyznać, bo jeżeli filozofia ma moc swych arbitralnych aktów twórczych konstytuujących określony dyskurs, może nawet „graj zyków”, to włącznie nie tak tę czyniła ta opcja w filozofii, czyli poszukiwanie pewności, tj. filozofia bezzalożeniowa (patrz s. 28).

Kolejna kwestia to, b d co b d kontrowersyjna teza, e pytanie o status filozofii nie ci si w socjologii wiedzy (s. 31). Jest to sprawa wa no ci tez filozoficznych. Ni nik niejako z konieczno ci musi głosi , e wa no tez filozoficznych to problem socjologii wiedzy, gdy na mocy kluczowej tezy dla całej socjologii wiedzy kontekst społeczny, szerzej genetyczny, wyznacza kontekst teoretyczny, uzasadnienia. Ponadto, gdyby zagadnienie „statusu” filozofii ulokowa w filozofii samej, wówczas niechybnie popadliby my w bł dne koło. Bo refleksja nad filozofii byłaby sama filozofii , która, jak pami tamy, wyznacza dyskurs swoimi arbitralnymi aktami twórczymi, zatem opis kondycji filozofii dokonywałby si w tym e wła nie dyskursie. Reasumuj c: nie mo na byłoby unikn bł du ekstrapolacji własnej perspektywy. Tote socjologia wiedzy jawi si tu jako ratunek. Przy czym wa ne jest, co prawda nie zwerbalizowane nigdzie w tej ksi eczce przez Ni nika zało e nie, e j zyk socjologii wiedzy jest j zykiem obiektywnym, nie ska onym pryzmatem filozoficznym. Innymi słowy, kategorie socjologii wiedzy s neutralne filozoficznie, a nadto zdolne do obiektywnego zdania sprawy z dziejów filozofii.

Shokowa mo e tak e stwierdzenie, e owa niezmienna, pierwotna funkcja, dzi ki której filozofia zachowuje sw to samo , nie zawsze bywała u wiadami (s. 34). I trzeba było czeka a na socjologi wiedzy, by to filozofom u wiadomi .

Do *regressus ad infinitum* tak e prowadzi teza, e Jedyń prawdziwie ludzk forma kontaktu ze wiatem jest kontakt zapo redniczony przez symbole” (s. 35). Nasuwa si pytanie, czy konstatacja owa te musi by uj ta w jakie symbole? Raczej tak, wi c sk d owa wiadomo , i w jakich symbolach jest ona zapo redniczona?

Jeszcze raz sprawa prawomocno ci filozofii. Ni nik s dzi, e „niekoniecznie musi by daniem jej «ugruntowania»; mo e ono by jedynie wyrazem docieklivo ci w sprawie pochodzenia jej tez”. Nie sposób si na to zgodzi , bo na mocy bł du naturalistycznego, z wiedzy o tym jak filozofia była dotychczas nie wynika, e ma tak równie by nadal, czyli pełni funkcj funduj c spójno ludzkiego dyskursu. Wynika st d jedynie to, jak była dotychczas. Od tego jednak nie sposób jakkolwiek prawomocnie przej do stwierdzenia, e w roli tej nic nie mo e jej zast pi , czy te „człowiek nie jest w stanie oby si bez filozofii” (s. 61). Dalej autor pisze, e stawiaj c pytanie o status filozofii nieuchronnie zapyta musimy o genez podstawowym poj dyskursu filozoficznego, a tak e o racje dla rozmaitych form filozoficznego j zyka” (s. 57). Raz, e jest to pytanie w tradycyjnym filozoficznie dyskursie, to jeszcze jego metafizologia nie jest jedyn , obligatoryjn , w której mo na stawia pytania o status samej filozofii. Brak tutaj, jak i w innych miejscach, samozwrotno ci.

Poprzez arbitralno Ni nik pojmuje sytuacje „logicznie pierwotne”, czyli „czynno ci polegaj ce na intelektualnym fundowaniu: dyskursu, j zyka, struktury sensu”. Jest ni tak e „Kreatywno polegaj ca na tworzeniu nowych punktów orientacyjnych dla ludzkiego uniwersum symbolicznego, gwarantuj cych now struktur sensu” (s. 58, 59). „Przekazy” o których mówi, okre la jako „sposób indywidualnej artykulacji rezultatów naszej konfrontacji ze wiatem” (w takim uj ciu jednak nie do , e s to tradycyjne kategorie, to jeszcze artykulacja ta nie odbywa si poza j zykiem, symbolami), „sfera naszej aktywno ci poznawczej” (to tak e jest nie mniej m tne, gdy poznanie musi odbywa si w jakim dyskursie, symbolach). Wyja nienia wymaga kwestia, jak si ma aktywno poznawcza do arbitralnych aktów symbolicznych. Czy jedno nie wyklucza drugiego? Czy poznanie jest pierwotne, czy dopiero dokonuje si w obr bie pewnej struktury sensu?

Dalej, skoro „filozofia jest to sama z narodzinami kategorii poj ciowych, które dopiero wyznaczyły drogi ludzkiej my li. Poj takich jak byt, poznanie, prawda, rozum, to samo itd. Przyj cie tych kategorii było w tym sensie arbitralne, e nie zasadały si one na adnych istniej cych przesłankach, ani nie były one jedynymi mo liwymi kategoriami”, to równie nie wolno pod gro ba popadni cia w bł dne koło, stosowa tych arbitralnych kategorii filozoficznych (np. „poznanie”) do opisu kondycji samej filozofii.

Współczesny kryzys filozofii w tym uj ciu byłby niczym innym jak tylko brakiem nowych miałych decyzji arbitralnych ze strony samej filozofii (s. 65), czyli, inaczej mówi c, współcze ni filozofowie s leniwi, a nie filozofia jest niemo liwa, jak s dz postmoderni ci.

Mimo neutralno ci filozoficznej Ni nik jako socjolog wiedzy przemycyca tutaj cały szereg kontrowersyjnych tez filozoficznych: „ludzki wiat jest wiatem symbolicznym zbudowanym wokół punktów orientacyjnych, które s arbitralnymi produktami ludzkiej my li, a dokładniej wynalazkami filozofii. Sens, rozum, racjonalno , prawda, poznanie s takimi punktami orientacyjnymi. Racjonalno to sposób naszego radzenia sobie z przygodno ci ” (s. 79- 80), z czego wynikałoby, e „przygodno ” nie jest elementem dyskursu filozoficznego, lecz faktem dotycz cym kondycji samego człowieka. Tak, czy inaczej, jest to teza filozoficzna. Ponadto mówi c, e filozofia wraz z religi i ideologi odpowiada na ludzk potrzeb absoulutu (s. 81), potwierdza tym samym postawion przeze mnie wy ej tez , e absoulutnie głosi tez metafizyczn o tym, e człowiek jest kontyngentny i próbuje za pomoc arbitralnych aktów poj ciowych zagłuszy t luk . S to zatem nie tylko dowolne poj cia, ale fundamentalny opis *conditio humana*.

S to problemy, które wymagaj odpowiedzi, a których nie mo na znale na kartach wa nej i interesuj cej ksi eczki Józefa Ni nika *Arbitralno i sens*.